

Z PAMIĘTNIKA TRENERA...

Łódź, 13.07.2002 r.

Wsiadamy do pociągu, który rozpoczyna przygodę 4 młodych ludzi... Następnego dnia, po długiej podróży o godz. 7.00 ekipa 5 „łysych” wysiada w miejscowości Skustele. Na Stabieńszczyźnie, gdzie z przystanku odbiera nas Elżbieta, gdyż to do niej przyjeżdża 4 młodych zapaleńców, aby przez dwa tygodnie zgłębiać tajniki sztuki walki wręcz znanej jako Chi Sim Weng Czun Kung Fu.

Pierwsze co trafia opiekuna grupy podczas spaceru po okolicy, to spokój i cisza, piękno krajobrazu, czyli wszystko to, czego potrzebuje człowiek do wypoczynku i treningu. Po rozbiciu namiotów, odpoczynku i aklimatyzacji, tego samego dnia odbył się pierwszy trening, który był rozpoczęciem 8-10 godzinnych treningów odbywających się każdego dnia.



Jak się okazało w trakcie pobytu na Stabieńszczyźnie, nie jest to miejsce zapomniane przez Boga, gdzie sołtys zamyka księżyc do stodoły, wręcz odwrotnie... mieliśmy okazję poznać bardzo interesujące osoby z różnorodnych kręgów zainteresowań. Jedną i na pewno barwną postacią jest Pan Waldemar Czechowski, u którego odbyły się bardzo interesujące spotkania jak chociażby z aktorami z Teatru Węgajty, którzy wystawiali w plenerze sztukę „Upiorny całun” wg „Dziadów” A. Mickiewicza, co robiło piorunujące wrażenie zaczynając na wykonaniu a kończąc na klimacie tego przedstawienia. Jak się okazało był to dopiero początek całej serii spotkań przy muzyce granej na instrumentach folkowych z różnych stron świata ubarwiane efektownym wystąpieniem Gosi i Popa, którzy prezentowali taniec z ogniem. Do całej listy imprez kulturalnych można doliczyć wystąpienie niemieckiej grupy cyrkowej Kala Szejtan i jakże uroczego teatru dzieci stabieńskich i osób zaprzyjaźnionych. Całości uroku dodawały wieczorne tańce z różnych regionów Europy, w których można było brać czynny udział. Ci którzy nie tańczyli dużo stracili. Wszystko to odbyło się w atmosferze życzliwości, przyjaźni i gorącego lata. Oczywiście wyżej wymienione sytuacje nie kolidowały z odbywającymi się treningami. Wręcz przeciwnie, były bardzo sympatycznym wypełnieniem kulturalno-rozrywkowym.

29.08.02 r.

Ta sama grupa „łysoni”, która wzbudziła pewnego rodzaju zainteresowanie mieszkańców Stabieńszczyzny ze smutkiem pożegnała się z Elżbietką, aby przyjechać z powrotem za rok do tego pięknego i interesującego zakątka naszego kraju.

Sylwester Grabowski.

